ZIEMIANIN.

Tygodnik przemysłowo-rolniczy.

Organ Centralnego Towarzystwa Gospodarczego dla Wielkiego Księstwa Poznańskiego

pod redakcyą

Włodzimirza Wolniewicza i Maxymiliana Jackowskiego.

№ 46. Poznań w sobotę dnia 16 listopada 1867. № 46.

Korespondencye i przesełki franco pod adresem: Józef Mroziński, Sekrétarz Redakcyi Ziemianina. Ul. Ogrodowa Nr. 16.

PRZEDPŁATA kwartalna wynosi: na pocztach pruskich 1 tal. na pocztach Królestwa Polskiego 1 rs. 22 kop.; dla Cesarstwa Austryackiego rocznie 7 złr., półrocznie 3 złr. 50 centów wartości austr.; każdy nr. osobno: 2½ sgr.

TREŚĆ.

Jakiém dawniéj było, a jakiém obecnie jest rolnictwo?

Popularno-naukowa prelekcya, miana w Sztuttgardzie d. 13 kwietnia 1867 r. przez Waltera Funke, prof. rolnictwa przy Akademii Rolniczéj i Leśnéj w Hohenheimie.

(Dokończenie.)

Tym, którego na początku bieżącego wieku pomysły uczonego Fourcroy natchnęły, był wielki nasz Thaer. Najmniejszą jego zasługą, którą z wielu innymi podzielić mu się należy, było, że z chaosu tak nazwanéj rolniczéj praktyki, którą rolnictwo Anglii, Francyi i Niemiec w owych czasach posiadało, przez krytyczny wybór i najstaranniejsze, ile być mogło, odłączenie ogólnych zasad od zasad do niektórych tylko miejscowości należących w przepisach praktyki rolniczéj pewien zaprowadził system. Daleko większą, największą nawet zasługę Thaera, — któréj on klasyczność swą winien, którą torował drogi i w działaniach swoich daleko nad bezpośrednich wielkich swoich wyniósł się poprzedników i współczesnych, — w tém upatrywać należy, że urzeczywistnieniu owéj wielkiéj idei, iż tylko na podwalinach nauk przyrodniczych i gospodarstwa społecznego nauka rolnictwa pomyślnie rozwijać się może, najpiękniejszą część bogatego w czyny życia swego poświęcił. Ta dążność Thaera daleko większym uczyniła go mężem, aniżeli tylko reformatorem niemieckiego rolnictwa, jak go to nazywać się zwykło.

Thaer był piérwszym wielkim budowniczym, który w głównych zarysach plan gmachu umiejętności rolniczéj nakreślił. Małą tylko cząstkę téj budowli sam zdołał wykonać, zabrakło mu bowiem kamieni fundamentowych z pola czystych umiejętności; małą liczbę tych kamieni, których mu nauki przyrodnicze dostarczyły, a niektórzy ze współczesnych podawali, umiał on użyć do silnych, wielką ową budowlę już odgadnąć dozwalających filarów węgielnych; umiał oprzeć na nich tę budowę i daléj ją prowadzić, o ile to w owych krótkich, wydzielonych sobie chwilach życia zdołał uczynić. Od tegoto czasu nagromadziło się wiele tych kamieni węgielnych, jak to nasze najbliższe poszukiwania okażą, i z uczuciem zadowolnienia nowe na nich zewnętrzne i poprzeczne mury wzniesiono. Z całéj téj budowy, któréj żaden budowniczy nie zdoła dokończyć, we wszystkich chwilach jéj rozwoju będzie można poznać męża, który piérwsze do niéj zebrał kamienie i poglądem swego ducha dalszego w przyszłość sięgał kresu, aniżeli był ten, do którego współpracownicy jego czasu dojść byli w stanie.

Działanie Thaera stanowi początek jednéj z głównych epok dziejów rolnictwa czyli, chcąc się dokładniéj wyrazić, początek wstępu do jednéj z głównych epok, ponieważ epoka ta dopiéro przed mniéj więcéj dziesięciu latami nabrała w obecném rolnictwie całkiem wybitnego charakteru. Tak długiego było potrzeba czasu, aż pomysły Thaera w zwolna tylko podsycanym ogniu umiejętności odbyły proces oczyszczającego je przetrawienia, ażeby potém, odmłodnione i jaśniejszém pałające światłem, z ducha innego wielkiego męża na świat wystąpić mogły.

Nie podobna tutaj i w tym krótkim czasie, który mi

jeszcze do wyrzeczenia dalszych pozostaje spostrzeżeń, chociażby nawet tylko powierzchownie określić ruchu, który się od wystąpienia Thaera pod względem nauk przyrodniczych na polu rolnictwa rozwinął. Skutki tego ruchu były, jak się samo przez się rozumie, od bardzo powolnych postępów należących do rolnictwa umiejętności zależne; niejasne mianowicie wyobrażenia, jakie długo jeszcze, bo aż prawie do roku 1840 miano o zasadniczych prawach życia roślin, nie dozwoliły, ażeby sobie już wprzódy racyonalna teorya uprawy roślin rolniczych drogę utorować mogła.

W nauce rolnictwa całego tego czasu aż do roku 1840 można charakterystyczne rozpoznać znamię, którém jest dążność zdobycia sobie naukowego uzasadnienia pojęć rolniczych za pomocą dedukcyi, opartéj na materyale, wziętym z doświadczenia rolników; dążność ta już w praktycznym systemie Thaera jak najbardziéj wykończonych nabrała kształtów. Było to, ażeby krótko się wyrazić, dedukowanie zasad w celu zbudowania teoryi, któréj prawdziwych podstaw węgielnych, to jest zasadniczych, na rzeczywistych objawach za pomocą indukcyi zdobytych pryncypiów brakowało.

Mężowie uczeni, pośredniczący pomiędzy naukami, a praktyką, nie odważyli się wystąpić z całą stanowczością przeciw wielorakim przesądom rolników pod względem ich pojmowania głównych warunków życia zwiérząt i roślin. Zależało im na tém, ażeby nie zaczepiać owéj „tysiącletniéj praktyki;“ ażeby za pomocą szczególnego jakiegoś rodzaju interpretacyi pogodzić nauki z wyroczniami czcigodnéj owéj matki-praktyki; zbyt często chodziło tylko o to, — prawda, że nikt tego nie wyrzekł, — ażeby nauki nagiąć do wyobrażeń rolników, ażeby ich dla nich pozyskać. — I tutaj skutek, jak zawsze, o takiém postępowaniu stanowczy wydał wyrok.

W sposób niby naukowy objaśniano pojawy rzeczywistości, a objaśnienia te nazywano teoryami. Nie były to jednakże prawdziwe teorye, zdobyte jedynie dozwolonym sposobem indukcyjnych badań, ale raczéj były to teorye pozorne, które, skoro tylko ścisłych wymagano od nich wyników, jak mgła się rozpraszały. Nie mogło to ujść baczności zdrowego rozsądku praktycznych rolników, którzy dobrze się na tém poznali, że dana im w obszerniejszém znaczeniu tego wyrazu „teorya,“ któréj pochodzenia nie badali, na nic im się przydać nie mogła, przez co nietylko ta, lecz każda w ogóle teorya, t. j. teorya prawdziwie naukowa najzupełniéj straciła u nich wiarę.

Na polu nauki rolnictwa powstały wtedy dziwne, z wielką zaciętością prowadzone spory pomiędzy teoryą, a praktyką, jakich właściwie żadna inna dziedzina wiedzy ludzkiéj nigdy nie doświadczyła. Pojęcia: „teorya“ i „praktyka“ uważali rolnicy jako wręcz sobie przeciwne, sądząc, że w naukach — czyli „teoryi“ wedle ich rozumienia — może coś być prawdą, a w praktyce nieprawdą, ponieważ nie myśleli o tém, że pojęcie teoryi w znaczeniu naukowém jest niejako esencyą esencyi wszystkich doświadczeń i że taka teorya w słowa ujętą świadomość zależności wszystkich objawów od praw natury oznacza; mniemali nareszcie, że „umieć zrobić,“ — jak się to często, zamiast używać wyrazu „praktyka“, wysławiali, — wszystko stanowi, lecz stósunek prawdziwéj wiedzy do owego „umienia“ był im nieznany.

Że zaś prawdziwa wiedza owemu „umieniu“ zrobienia czegoś nigdy nie zaszkodziła, ale raczéj to „umienie“ do rozumnéj umiejętności, a tém samém do dziesięcio-, do stokrotnéj wyniosła potęgi; że umiejętność dopiéro tysiącznych zboczeń uniknąć i pełną znojów drogę doświadczenia skrócić pozwoliła, a martwéj na pozór i monotonnéj pracy nadając życie, przez to ją człowieka godniejszą uczyniła, — ażeby to wszystko rolnikom udowodnić w sposób, któryby przeciwnego dowodu wcale nie dopuszczał, i uczynić to z właściwą Lessingowi bystrością i z takiém opanowaniem przedmiotu i w téj szlachetnéj formie, jaka odznacza Alexandra Humboldta, — do tego ze wszystkich udział w téj pracy biorących mężów uczonych nikt bardziéj nie był powołanym, jak Liebig.

Od 1840 roku, posługując się wszystkiemi świetnemi rezultatami nowszych badań przyrodniczych, pracował Liebig nad naukowemi podstawami rolnictwa. W duchu Thaera, lecz mając pod ręką pomoc i materyały, których Thaer nie znał, podjął on dalsze budowanie owego gmachu nauki rolnictwa, w sposób swym naukowym poprzednikom i bezpośrednim następcom Thaera całkiém przeciwny przystępując do dzieła. Nie dawał on z systemów dotychczasowéj praktyki wysnutych dedukcyi, lecz przez indukcyą, biorąc znane prawa życia zwiérząt i roślin, skonstruował swą nową teoryą.

Ażeby teoryą tę, jako téż i walkę, którą wywołała, przedstawić, do tego potrzebaby więcéj, niż jednéj osobnéj prelekcyi. Dla naszego obecnego zadania wystarcza wiedzieć, że walkę tę od wielu lat wypada uważać za prawie już ukończoną, ponieważ niezgodność zdań we wszystkich saméj istoty rzeczy dotyczących punktach ustała i ponieważ wielu przeciwników Liebiga, a pomiędzy tymi i tacy, którzy są ozdobą nauk w Niemczech, jego najgorliwszymi i najpłodniejszymi stali się współpracownikami. Od tego czasu nauka rolnictwa silnie postępuje drogą, którą jéj Liebig na nowo, lecz z ścisłością logiki, dzisiajszym badaczom natury właściwą nakreślił.

Nabytek ten jest wielkim, niezmiernym; rolnik gospodarujący nabrał szacunku dla nauki, zagłębia się w niéj i stare za jéj pomocą usuwa przesądy; bada on stare swoje metody z naukową krytyką i przychodzi do samowiedzy swych działań; opierając się na naukach, odważa się nowe, poprawne zaprowadzać metody; nie gospodaruje on już podług recept, lecz podług zasad i, ile to być może, podług przepisów nauki, przez co ją do wszystkich części swego zawodu wprowadza, a tém samém naukowy nadaje mu charakter.

Rolnik praktyczny, — mówię tu, jak się samo przez się rozumie, tylko o rolniku, który z czasem postępuje, — rzeczoną drogą dochodzi n. p. do następujących jasnych pojęć obecnego rolnictwa, zdaniom dawniejszego przeciwnych:

Z części nieorganicznych ziemi i z powietrza powstaje roślina. Gdy staje się pożywieniem zwiérząt, wtedy produkta jéj życia, jéj części organiczne, po wielorakich przemianach rozkładają się, t. j. przechodzą w nieorganiczne, w atmosferę ulatniające się połączenia. Części, składające popiół, które roślina z ziemi wydobyła i które tylko na pewien czas jako pokarmy do składu ciała zwiérzęcego wchodzą albo téż przez zbutwienie lub spalenie substancyi roślinnéj znowu do piérwotnego stanu powracają, części te na wieczne czasy, jeżeli wszelkie inne do życia rośliny potrzebne warunki istnieją, zachowują zdolność tworzenia nowego życia roślinnego; zie-

mia je wydała, do ziemi muszą znowu powrócić, jeżeli urodzajność jéj stale ma być utrzymaną. Około téj pozornie prostéj zasady obraca się, jak około osi, cały racyonalny sposób prowadzenia tyle wielostronnego rolnictwa. Posłuchajmy daléj: Ziemia działa jedynie tylko przez części swego składu, w nichto spoczywa jéj „siła;“ przobrażenia, jakich owe składowe części w ziemi saméj z osobna i w całości jako ziemia doznają, ich przeistaczanie się w roślinę, o ile jéj pożywienie stanowią, są od praw fizykalnych, chemicznych i fizyologicznych zależne. Ziemia nie potrzebuje „wypoczynku,“ jak człowiek lub zwiérzę; może ona przemianę nieorganicznych połączeń w organiczne wykonywać wiecznie, jeżeli jéj oddamy, cośmy z niéj zabrali. Nie ma dla niéj żadnych bodźców, nie „choruje“ ona też bynajmniéj, jak to dawniéj myślano, lecz zależnie od okoliczności „ubożeje. Pokarmy roślinne działają w ziemi jako takie, bez względu na to, czy już kiedyś były częściami jakiéjś roli, czy też z innego pochodzą źródła. Na hiszpańskim apatycie, sombreryjskim fosfacie, stassfurtskiéj soli, kamieniu solnym (feldspacie) i solach amoniakowych, z fabryk gazu pochodzących, dadzą się pod wpływem atmosfery, wody i światła słonecznego wszystkie uprawiane rośliny wyhodować, jak na zwyczajnéj roli: — „kamień w chleb się przemienia!“ Jest to cud tak wielki, jak którykolwiek inny, lecz podług wyobrażeń rolników naszego czasu jest to cud codzienny, jakich tysiące tworzy nam natura. — Margiel nie działa, jak to dzisiaj wiemy, za pomocą jakiéjś przerażającéj tajemniczéj siły, która to „ojców bogatymi, a wnuków ubogimi czyni,“ lecz i on także działa jedynie za pomocą części swego składu w tym stopniu, że jeśli tylko ziemi, którą nim poprawiamy, oddamy, co z niéj zabrano, jeżeli więc ojcowie o wnuków dbać będą, to wtedy „margiel ojców bogatymi, a wnuków bogatszymi uczyni.“ Tak mógłbym jeszcze wiele innych wyliczyć przykładów, któreby jasno wykazały, jak dalece wyobrażenia dawniejszych rolników wyobrażeniom dzisiajszych są przeciwne.

Rolnictwo dzisiajsze nie poprzestaje już wcale na rezultatach badań niezastósowanych umiejętności, ponieważ te pracują same dla siebie i obierają własne, od praktycznych potrzeb życia częstokroć niezależne drogi. Skoro tylko rolnicy przekonali się o wielkich korzyściach, jakie dla nich ze źródła nauk przyrodniczych płyną, utworzyli sami osobny rodzaj badań i doświadczań rolniczo-przyrodniczych, zakładając osobne do tego instytuty, tak zwane: Stacye doświadczeń rolniczych. To badanie przyrody w celach rolnictwa jest naturalnie tylko gałęzią nauk przyrodniczych, ale tą ich gałęzią, która potrzebę wiadomości z całego ich zakresu, jakie rolnicy dla uprawy roślin i żywienia zwiérząt posiadać muszą, przedewszystkiém stara się zaspakajać. Takich „stacyi doświadczeń rolniczych“ dzisiaj już około 30 w Niemczech się znajduje, a wykonane przez nie badania już od dawna szacunek uczonego świata i wdzięczność rolników zjednać sobie umiały.

Pozwólcie, Dostojni Słuchacze, zatrzymać się na chwilę nad tych instytutów pracami.

W instytutach tych poddają się wszelkie ważne dla rolnictwa materye w celu zbadania albo ich chemicznego składu, albo też ich fizykalnych własności, ażeby stąd wywieść wnioski co do najodpowiedniejszego tych materyi przyspasabiania lub użycia. Tak rozbierają się tutaj różne rodzaje ziemi, miérzw, roślin lub na rozmaitych stopniach rozwoju znajdujące się części roślinne; daléj wszelkie pasze i wszelkie produkta hodownictwa zwiérząt rolniczych; nakoniec, i to głównie, wyśledzają i badają się tu prawa, będące podstawą życia gospodarczych roślin i potrzebnych dla rolnika zwiérząt. Rośliny uprawiają się tutaj w takich warunkach, w których można dostarczyć im pożywienia w takiéj ilości i w takim doborze, jakich tylko im potrzeba; prócz tego obserwuje się tutaj wpływ pewnych nawozów lub też utworzonych z nich mieszanin i to pod względem rozwijania się całéj rośliny albo niektórych jéj części, z czego wywodzą się potrzebne dla teoryi mierzwienia roli konkluzye. Podobnież robią się we wszystkich kierunkach próby co do wpływu fizykalnych własności ziemi na wegetacyą roślin, a zdobytemi w ten sposób doświadczeniami poprawia i uzupełnia się nauka uprawy roli. — Nie wyłączają się i meteorologiczne obserwacye. — W odpowiedni sposób odbywają się i badania procesu żywienia się zwiérząt.

Znane już organiczne części pożywne paszy badają te stacye doświadczeń rolniczych pod względem strawności ich dla wielu zwiérząt, ponieważ u przeżuwaczy inaczéj one skutkują, aniżeli u zwiérząt o jednym żołądku. Z tak fundamentalnych wychodząc zasad, poznaje rolnik zależność rozwoju i produkcyi zwiérząt od ilości zawartych w paszy części pożywnych. Tak np. wyśledzono, w jakiéj ilości i w jakim wzajemnym stósunku pożywność całodziennéj paszy do wagi żywego zwiérzęcia stać powinna, ażeby z jak najwyższą dla gospodarza korzyścią u krów np. jak najwięcéj i jak najtreściwszego mleka, u owiec wełnę lub też u obudwu rodzajów tych zwiérząt mięso, a u bydła pociągowego siłę muszkułów (możność odbywania pracy) módz utworzyć. Co ważniejsza, że w najnowszych czasach w skutek świetnych odkryć w zakresie fizyologii zwiérząt do tego doprowadzono, iż za pomocą tak nazwanych aparatów respiracyjnych przemianę materyi w zwiérzętach dokładnie obserwować można. Dzisiaj można za pomocą takiego aparatu skutek karmienia, który znana ze swego składu pasza na zwiérzę jakieś wywarła, tak dalece bliżéj określić, iż np. można oznaczyć, że osięgnięty przybytek ciężkości ciała, który nam waga podaje, z tylu a tylu części włókna muszkułowego lub podobnéj do niego substancyi, z tylu części tłuszczu i z tylu a tylu części wody się składa.

Takiemi i tym podobnemi pracami zajmują się stacye doświadczeń rolniczych.

Jak tedy każdy z osobna badacz natury na polu prawdy, — chociażby przyjęty przez niego kierunek jak najbardziéj był specyalnym, — przez ciągłe dążenie do dopięcia pewnego wyłącznego celu dla wszystkich badaczy pracuje, tak też badanie przyrody w celach rolnictwa i spokrewnione z niém gałęzie, jak siostry sobie dopomagając, podało rękę niezastósowanym naukom przyrodniczym, a starsze te siostry już uznały, że młodsza tego samego jest rodu, a ponieważ do równie wysokich dąży celów, przeto przyjęły ją do ściślejszego związku, który postawił sobie jako zadanie zdobywać prawdę.

Fytochemia,*) którą przed 12 latami ledwie jeszcze nauką nazwać było można, w znacznéj części obecne swoje stanowisko stacyom doświadczeń rolniczych zawdzięcza. Badania

*) Przypominamy, iż fytochemia jest działem chemii, który się chemicznemi częściami roślin zajmuje. (*Prz. Red.*)

na polu fizyologii zwiérząt, które w przeszłém lecie Pettenkofer i Voit w Monachium na ludziach wykonali, na korzyść umiejętności fizyologicznéj uzupełnione zostały doświadczeniami, które Dr. Henneberg na stacyi doświadczeń rolniczych w Weende na pożytkowych zwiérzętach gospodarczych uskutecznił.*)

Tak to na polu wszystkich umiejętności wznosi się z wyższemi swemi dążnościami dzisiajsze rolnictwo.

Gdybym w mojéj prelekcyi mógł teraz przekroczyć granice wymierzonego mi czasu, wtedy mógłbym Wam, Dostojni Słuchacze, długi wyliczyć rząd przykładów i wykazać na nich, jak i z jak wielką korzyścią racyonalny rolnik obecnego czasu wszystkie owe nabytki nauk do swego praktycznego zawodu zastósować może. Mógłbym Wam także, Dostojni Słuchacze, rozwinąć przytém obraz, przedstawiający wszelkie dzisiajsze machiny rolnicze, któryby może wzbudził podziwienie Wasze,**) ponieważ i tu moglibyście się przekonać, w jak rozmaity sposób bezpłatne siły przyrodzenia, — tutaj siły mechaniczne, — zastępują dawniejszą pełną znojów pracę ludzką.

We wszystkiém objawia nam obecne rolnictwo dążność używania sił natury dla produkcyi rolniczéj przez opanowanie praw przyrodzenia. — **„Wiedza czyni człowieka wolnym!“** — Gdyby dzisiaj duch Cicerona zstąpił na ziemię, wtedyby rolnictwo już z téj przyczyny wolnego człowieka godnym nazwał zawodem, że ono samo coraz bardziéj wyzwala się z więzów przesądu i zwyczaju, coraz więcéj uczy się bez pęt się poruszać na podstawie odwiecznéj prawdy.

Pole, które się rolnikowi pod względem pomnażania plonów rolniczych otwiéra, jest bardzo wielkie, a w wielu kierunkach dotąd nawet nie zmierzone. Doświadczenia w celu zbadania najwyższego, możliwego w ogóle maximum plonów rolniczych, w Królestwie Saskiém czynione, okazały, że np. buraki 660 cntn. z morgi wyrtembergskiéj jako maximum wydały, a zatém prawie trzy razy więcéj, niż zwyczajny, jako dobry uważany zbiór wynosi.

Próby karmienia cieląt miały ten skutek, że cielęta po roczném pasieniu, zważone za życia, 1000 i więcéj funtów ciała nabrały, a zatém blisko połowę większą miały wagę, aniżeli jest średnia waga, którą dotąd dało się osięgnąć u dorosłego bydła

Liczby te dla każdego, który na pomnażanie się ludności z obawą spogląda, niejaką powinnyby być otuchą.

Dla wielu jeszcze ludzi jest miejsce na ziemi! a to nietylko w odwiecznych lasach i na niezmiernych stepach amerykańskich, lecz i w starych krajach ucywilizowanych. W krajach tych lepszy — wyższy — sposób gospodarowania sprawia, że jeszcze więcéj ludzi obok siebie żyć i że ci ludzie jeszcze wyższy stopień cywilizacyi osięgnąć mogą. W ten sposób na naukach oparta kultura ziemi staje się twórczynią najwyższego wykształcenia.

Czegoż nie zawierają te wyrazy: Kultura ziemi! **„Ziemię nazywamy także ojczyzną, — przez uprawę więc polepszając ziemię, służemy zarazem ojczyznie!“** —

*) Zobacz: Über einige wesentliche Unterschiede im thierischen Respirationsprocesse bei Tag und bei Nacht. Vorläufige Mittheilung von Prof. Dr. Henneberg.“ Landwirthschaftliche Versuchsstationen, tom 8, str. 443.

**) Taki zajmujący obraz przemysłu rolniczego wraz z podaniem liczb znajduje się w dziele: Dr. W. Hamm, „Das Wesen und die Ziele der Landwirthschaft,“ na str. 125.

Kompost, jego uprawianie i zużytkowanie.

Jakkolwiek używanie kompostu jako nawozu nie jest nową rzeczą i w rolnictwie innych krajów zwyczajną i ogólnie rozpowszechnioną, to jednakże u nas tak mało dotąd w praktyce zastósowaną, iż zaprawdę wnosićby należało, że korzyści jakie z kompostowania wynikają niedosyć jeszcze są nam znane. Takowe wnioskowanie nie utrzyma się wszakże gdy sobie uprzytomnimy, że kwestya ta już przed kilku laty na Zebraniach rolniczych wszechstronnie rozebraną, i wartość kompostu jako środka użyzniającego ziemię na Walnem Zebraniu Centralnego Towarzystwa rolniczego należycie ocenioną została. Przyczyna nie użytkowania dotąd z przydatnych na kompost materyałów znajdujących się poddostatkiem w każdem gospodarstwie, a które bez żadnéj przeszkody zabiera z śniegu lub deszczowa woda i trawią powolnie wpływy powietrza, leży prawdopodobnie w tém, że większéj części naszych gospodarzy wydaje się ogrom pracy większy jak jest rzeczywiście, korzyści atoli w stósunku do nakładu za nizki przynoszące procent. Jeżeli to przypuszczenie moje nie jest mylne i są rzeczywiście gospodarze którym uprawianie kompostu wydaje się w przedsiębraniu rzeczą zbyt mozolną a w skutkach niewdzięczną, to takowych przekonać będę się starał że całkiem ma się rzecz odwrotnie. Od lat wielu uprawiam kompostu od 12—15000 stóp kubicznych, i z rezultatów jakie osięgam najzupełniéj jestem zadowolniony. Doświadczenie jakie pod tym względem nabyłem umacnia mnie w tém przekonaniu, że wznowienie i przypomnienie téj kwestyi, bez korzyści dla naszego rolnictwa być nie może. Z tą tedy ufnością przystępuję do rzeczy.

Rozmaite materyały posiadające własność użyzniania ziemi, ciała zwierzęce, roślinne i mineralne razem zebrane i systematycznie urabiane tworzą kompost. Surrogaty mierzwy które są za silne ażeby je same używać można, albo te, które potrzebują wiele czasu do rozkładu, lub też zbyt szybko się ulatniają, powinny być zmięszane z innemi substancyami dla téj prostéj przyczyny, ażeby surrogaty nie dość szybko rozkładające się wpływem ciał obcych rozbudzić, innych znowu własności zbyt gwałtownie pobudzające wegetacyą uśmierzyć, części subtelne niepostrzeżenie ulatniające się pochwycić. Jeżeli takowa procedura w stósownéj porze i podług wszelkich prawideł — o jakich niżéj będzie mowa — wykonaną zostanie, powstanie z tych wszystkich surrogatów razem zebranych mięszanina, która o wiele korzystniéj wpływa na wegetacyą, jak każdy pojedyńczo wzięty surrogat, na własne tylko ograniczony siły.

Kompost zakłada się i urabia w urządzonych na ten cel ocembrowanych dołach, albo też w kupach na 4—5 stóp wysokich a dowolnie długich i szerokich. Doły zdają się mieć tę nad kupami preferencyą że kompost dłużéj i regularniéj zachowuje w nich wilgoć jak w kupach na powierzchni ziemi ułożonych; gdy wszakże zważymy, że przy fabrykacyi kompostów na większą skalę — po kilkanaście tysięcy stóp kubicznych rocznie — urządzanie tak obszernych dołów byłoby połączone z kosztem któregoby wypływające z téj metody korzyści pokryć nie zdołały, w takim razie uprawie kompostu w kupach pierwszeństwo przyznać musimy, i sposób ten tylko jako najpraktyczniejszy zalecamy.

Kupy kompostowe zakładają się nieopodal podwórza; na odległych zaś łąkach zakładają się osobne kupy z darni, ziemi z rowów, gnoju stajennego, i materyałów w pobliżu się znajdujących.

Najstósowniejsza pora do zakładania kup kompostowych jest każdego czasu gdy nie masz prac pilniejszych, a mianowicie w jesieni po ukończonych robotach polnych.

W tym celu zwożą się na osobne kupy rozmaite materyały, które układają się w ten sposób, aby w razie potrzeby bez trudności z sobą pomięszane i w jednę massę zbite być mogły. I tak:

a, darń z bortnic od rowów, lub z łąk przerosłych dzikiemi i nieużytecznemi roślinami, przesypuje się palonem sproszkowanem wapnem.

b, szczątki torfu, i ziemia torfiasta zawierająca zakwaszony humus, przesypuje się sproszkowanem wapnem.

c, łęty od ziemniaków potrząśnięte wapnem.

d, perz dobrze wytrzęsiony z ziemi i przegniłe rozmaite chwasty, których dostarcza pielonka ogrodów, pszenicy, okopowin, jako też wiejskie zapłocia, — na tę samą kupę można składać przegniłe liście z drzew.

e, poskrobki z obór przy wywożeniu mierzwy, daléj z podwórza, które utrzymywane w czystości, znacznie przysparza materyału kompostowego, również wszelkie nieczystości z zasieków stodolnych, które corocznie przed żniwami wychędożone być winny.

f, rozmaite prusza z składów siana i koniczyn polane gnojówką szybko gniją, dla znacznéj wszakże ilości nasion rozmaitych chwastów na łąki a nigdy na rolę tylko jako kompost używać radzę.

g, exkrementa ludzkie zmięszane z łętami od kartofli lub darnią, dopomagają do szybszego rozkładu.

h, trociny i wiorzysko przegniłe, odchody z kuchni i z pralni.

i, kości, rogi, sierć, posypują się wapnem, przekładają się krótką końską mierzwą i zlewają gnojówką.

k, wypadłe nagłą śmiercią zwierzęta składają się do wymurowanych na ten cel dołów, przesypują wapnem i przykrywają na 6 cali grubo ziemią.

l, glina, wapno z starych budynków, jako też w bliskości miast poskrobane błoto z ulic.

l, drogi zwirowe dostarczają położonym nad nimi folwarkom wybornego na kompost materyału, z utartego kołami pyłu, który spłukany razem z innemi odchodami wodą deszczową, przerosły późniéj trawami, zebrany i na kupki składany bywa.

m, czarnoziem zawierający około 12% humusu i namuł z rowów lub dołów wśród pól położonych.

Surrogaty te zwiezione jak już wyżéj powiedziałem na osobne kupy, zostają dla tem łatwiejszego rozkładu wystawione przez całą zimę na działanie powietrza, dopiero na wiosnę przerabiają się, mięszają wszystkie razem w jednę kupę, przekładają krótką mierzwą końską, nierogacizny, odchodami drobiu i gołębi. Miara co do przybierania mierzwy stajennéj jaką zachować należy jest zawisłą od jakości surrogatów w skład kompostu wchodzących; jeżeli takowe wiele zawierają w sobie dla roślin pożywnych substancyi, w takim razie mniéj potrzeba mierzwy, lub téż odwrotnie. Zwykle przyjmuje się jedna fura normalnéj mierzwy stajennéj na 10 fur treściwych materyałów. Przerobiona kupa kompostu powinna tak być ułożona, ażeby bez trudności wjeżdżać można z gnojówką, którą zlewa się kompost o tyle, o ile potrzebna jest wilgoć do rozbudzenia fermentacyi i rozpuszczenia nierozłożonych jeszcze części. Gdy kupa zacznie się pokrywać zielonością należy ją miałko przekopać ażeby chwasty nie wycieńczały kompostu.

W początkach miesiąca Czerwca, gdy kompost odbędzie zwykłe stopnie fermentacyi przerabia się po raz drugi, wybierają się kamienie i nierozłożone jeszcze części które się składają na osobne kupki. Przesypuje się gipsem dla ujęcia ulatniającego się amoniaku. Popiół i sadze znacznie wpływają na poprawienie kompostu. Po uskutecznieniu téj roboty zlewa się cała kupa gnojówką jak po pierwszem przerobieniu,— należy się atoli wystrzegać zbytecznego przesycenia wilgocią, z takowego bowiem mogłyby się wywiązać kwasy, któreby zobojętniły wpływy zawartych w kompoście substancyi.

Najwłaściwszy czas do przerabiania po raz trzeci, jest w drugiéj połowie Sierpnia, po ukończonych żniwach, gdy wszystkie prace które wchodzą w program zwyczajnego biegu gospodarstwa, przed siewami pokończone bywają: albo też w czasie żniw jarych, jeżeli deszcze przeszkadzają sprzętowi, najstósowniéj można zatrudnić robotników przerabianiem kompostu.

W miesiącu Grudniu gdy pierwsze schwycą mrozy, rozwozi się kompost na pola lub łąki, składa w małe kupki nie większe jak 3 stopy kubiczne obejmujące, w takowych zostawia się przez zimę i dopiero na wiosnę rozrzuca. Po rozwiezieniu nie radzę zaraz rozrzucać kompostu z tego powodu, że na nieznacznych nawet pochyłościach pól lub łąk, woda z deszczów lub z stopniałych śniegów wiele rozpuszczonych substancyi unieśćby z sobą mogła. Skutek kompostu zależy w pewnéj części od jak najmielszego jego rozrzucenia, co zaraz po rozwiezieniu wykonać się nie da; zostają się bowiem małe spoiste grupki które dla swéj tłustości ni walcem ani żadnem narzędziem rozbić się nie dadzą, dopiero na wiosnę gdy wpływy zimowego powietrza grupki owe rozłożą, można z łatwością sproszkowany kompost jak najrównićj porozsypywać.

Ponieważ rachunek na wozy jest względny i od wielu okoliczności zawisły, podaję przeto miarę na stopy kubiczne. Na 1 mórg magd. łąki 400 stóp kubicznych na 1 mórg magd. roli 550 stóp kubicznych mocnego kompostu, słabszego potrzeba stósunkowo więcéj.

Kompost z gliny i z gruzów, z rozłożonych kości, rogów, trocin, wiorzyska, i z przegniłych ciał zwierzęcych, przydatny jest na role, z innych zaś wyżéj wymienionych surrogatów dobry skutek sprawia na łąkach. Kompost na ogrodowe trawniki najlepszy jest z czarnoziemu, przegniłych ciał zwierzęcych odchodów z wychodków i mąki z kości. Wystrzegać należy się domięszania wszelkich poskrobków z podwórza a nawet popiołu: ostatni bowiem wydzielając z siebie przez działanie rosy i deszczu orzeźwiający ług, rozbudza życie w słabych przy ziemi pełzających koniczynach, komonicach, wyczkach ptasich i t. p. które to rośliny acz pożądane na łąkach nie podnoszą wszakże piękności ogrodowych trawników.

Kompost z czarnoziemu, przegniłych trocin i wiorzyska, doprawiony krwią zwierzęcą, dopomaga do bujnego rozrastania się drzew, i obfitego wydawania owocu.

Fabrykacya kompostu nie jest tak mozolna i kosztowna

jak się być zdaje na pierwszy rzut oka. Przyzwyczaiwszy się do uprzątania i zgromadzania w jedno miejsce tych wszystkich materyałów które niepozbierane rozkładają się, i rozpraszają niespostrzeżenie uniesione wodą deszczową lub powiewem wiatru, powstaną mogiły, których objętość w końcu roku sam gospodarz, naoczny świadek téj drobnéj a powolnéj zbieraniny podziwiać musi. Najtrudniéj wprowadzić tylko tę robotę w zakres gospodarczego porządku, a potém to bez wielkiego wysilenia przysporzy sobie rocznie skrzętny gospodarz na 100 morgach ziemi — przy stósownéj liczbie inwentarza — 700 stóp kubicznych najskuteczniejszéj mierzwy, która jeżeli obliczymy jéj działanie na 4 lata wyrównywa wartości 8 Centnarów guana, które tylko na jeden płód wpływ swój wywiera.

Skutek kompostu wywiezionego na role mianowicie pod rośliny okopowe, lubo jest niezaprzeczony, to jednakże wiele traci na wartości z tego powodu, że powołuje do życia rozmaite chwasty, których zarodki już to w kompoście samym już to w łonie ziemi złożone bywają. Najsowiciéj wynagradza podjętą pracę kompost wywieziony na łąki poprzednio osuszone i z mchu oczyszczone. Jest to jedna z najtańszych i najwięcéj się procentujących melioracyi łąkowych. Nawiezione kompostem łąki zmieniają się do niepoznania i jakby czarodziejską różczką dotknięte, wydają wszelkiego gatunku najszlachetniejsze trawy i zioła jakich tam dotąd nie widziano. Nasiona tych traw i ziół nie znajdują się w kompoście, ale zostały w ziemi ręką Opatrzności złożone, a wyrosłe z nich roślinki bywają tak wątłe i drobne że ich gołem okiem dojrzeć trudno, dopiero ożywione rozbudzającą życie cieczą wydzielającą się z kompostu przez wpływ deszczu, podnoszą się i rozrastają bujnie. Działanie kompostu trwa od 3—4 lat, w ostatnich wszakże latach z stopniowem wyczerpywaniem się materyi rozbudzających wegetacyą, i sprzęt siana bywa coraz mniejszy.

Koszta kompostowania 1 morgi łąki wynoszą:

1, Zwiezienie 450 stóp kubicznych rozmaitych materyałów na kompost	1 tal.	10 śrb.	
2, przerobienie i polanie gnojówką	»	22	6 fen.
3, przerobienie powtórne dto	»	22	»
4, przerabianie po raz trzeci które od poprzedzających wiele jest łatwiejsze	»	10	»
5, 1 Cntn. gipsu	»	12	6
6, 1 szefel wapna	»	15	»
7, Cztery szefle popiołu	»	10	»
8, rozwożenie kompostu na łąkę . .	1	15	»
9, rozrzucanie kompostu	»	12	»
Suma rozchodu	6	9	»

Ażeby się przekonać o rzeczywistéj wartości kompostowania łąk, — nim takowe na większe rozmiary u siebie rozpocząłem — robiłem poprzednio przez lat kilka próby, które z wielką korzyścią na stronę kompostu wypadły. I tak z łąk z których w naturalnym stanie nie więcéj miewałem jak po 6 Centnarów z 1 morgi magdeb. sprzątałem po kompostowaniu rocznie w dwóch cięciach po 24 Cntn., — w pierwszym roku bywa zwykle potraw lepszy od pierwszéj trawy. — Mając wszakże na uwadze, że w latach mniéj wegetacyi sprzyjających miewałem także i mniejsze sprzęty, po 18—19 Ctn. tylko w dwóch cięciach; przyjmuję przeto przecięciowo jako korzyść brutto z kompostowania 15 Cnt. siana. A zatem:

w pierwszym roku więcéj jak z łąk naturalnych	15	Cntn.
w drugim roku » » » »	15	—
w trzecim roku więcéj jak z łąk naturalnych	11	—
w czwartym roku » » » »	6	—
summa korzyści brutto z 4 lat	47	Ctn.

Licząc 1 Cntn. siana po potrąceniu kosztów sieczenia, suszenia i grabienia po 22 śrb. 6 fen. wypadnie jako korzyść brutto z kompostowania 1 morgi magdeb. w ciągu czterech

lat	35 tal.	7 śrb.	6 fen.
Rozchód na uprawienie kompostu rozwiezienie itd.	6 —	9 —	» —
Pozostaje zysk czysty	28 —	28 —	6 —

Kompost użyty pod rośliny okopowe spulchnia ziemię, otwiera jéj pory, a tem samem ułatwia przyciąganie z powietrza rozmaitych gazów które należą do głównych pokarmów roślin okopowych. Nawet przy niesprzyjającéj atmosferze łagodzi kompost ostre wpływy powietrza, o czém przekonałem się w roku bieżącym: miałem bowiem buraków na kompoście większy sprzęt jak na gnoju stajennym, 74 szefle a ziemiaków 43 szefle. *)

Jeżeliby obliczenie kosztów miało wydawać się komu z czytelników za nizkie, to na uzasadnienie mego rachunku ten jeszcze przytaczam komentarz: że materyały kompostowe nie zwożą się w czasie pilniejszych robót, ale dorywczo gdy okoliczności są po temu, — wracający n. p. fornale z pola od wożenia mierzwy lub innych robót, mogą zabierać darń, namuł z rowów, wypielone chwasty itp. i w ten sposób podnoszą się z wolna kupy kompostowe. Z przerabianiem tak samo: używa się ludzi gdy deszcze u innéj jakiéj roboty przeszkadzają, a jeżeli ciągłe pogody sprzyjają, to gospodarz może się z wszystkiemi robotami tak dalece ułatwić, że do przerabiania kompostu dosyć mu jeszcze czasu i rąk pozostać powinno.

Wykazawszy cyframi korzyści wypływające z kompostowania, śmiało mogę radzić tym gospodarzom dla których ten sposób mierzwienia dotąd był obcy ażeby go w swój program gospodarczy na przyszłość wprowadzili. **M. Jackowski.**

Kwestya zapobieżenia szerzeniu się ospy między owcami, rozbierana w roku bież. w Kollegium Ekonomicznem w Berlinie na mocy wniosku, postawionego przez Radzcę Ziemstwa Generalnego, P. Richtera, i Radzcę Ekonomicznego, P. Wagenera, oraz zdanie pod tym względem Dr. Roloffa, prof. weterynaryi przy Akademii Rolniczéj w Halli.

(Dalszy ciąg).

Przystępując referent do powyższego wywodu weterynarza departamentowego, jest pod względem wykonawczym tego zdania, że regencye obwodowe na podstawie prawa z 11 marca r. 1850, dotyczącego zarządu policyjnego i § 307. kodeksu karnego są kompetentnemi do wydawania potrzebnych policyjnych rozporządzeń względem tłumienia zarazy, przecięcia komunikacyi i śledzenia na ospę chorych owiec, desinfekcyi owczarń i co do tego należy. Z drugiéj strony zaś co do zaprowadzenia zabezpieczenia przymusowego wszystkich gromad byłoby rzeczywiście nowe prawo potrzebne. Także pod

*) Patrz. Ziem. Nr. 44 z r. b.

piérwszym względem jest rzeczą polécenia godną, aby kwestyą, jak daleko regencye wszystkich prowincyi w rozporządzić się mających środkach zabezpieczenia i tłumienia postępować mają, ogólnemu postanowieniu poddać i Pana Ministra prosić, iżby po rezultacie przedsięwziąć się mającéj w téj mierze narady dla regencyi prowincyalnych względem miary ich zabezpieczających i weterynarno-policyjnych rozporządzeń instrukcyą spowodować zechciał. Rzecz ta zapewne tém bardziéj polécenia godną, ponieważ rozporządzenie z 8 lipca i 27 siérpnia 1806 r. — oddrukowane w dziele Horna: Pruskie przepisy weterynarno-medyczne. Berlin 1858 str. 101 — jest nie dokładném, a w niektórych punktach także przez reskrypta zmienioném.

Co się zaś tyczy proponowanych wniosków lub tych, któreby do nich dodać należało, przemawia:

I, za wnioskiem

„o natychmiastowe zabicie i zagrzebanie owiec, które najpiérw na ospę zachorowały"

nie tylko ten powód, że przez to się dalszego zaraźliwego rozszerzania się ospy najpewniéj ustrzeże. Prócz tego należy uwzględnić, że i tak już samo prawdopodobieństwo przemawia za tém, iż najpiérw napadnięte owce chorobie ulegną, i że nawet natenczas, gdyby się ich wyleczenie udało, owce takie, z ospy wyleczone, tylko małą zwykły mieć wartość.

Które owce do „najpiérwszych" liczyć należy, nie da się zapewne ogólnie ustanowić, tylko rzecz tę dyspozycyi właściciela gromady lub urzędnika policyjnego, mającego, przy pomocy weterynarza, dozór nad środkami tłumienia zarazy, pozostawić będzie można. I w tym razie, gdyby właściciel żadnego wynadgrodzenia z funduszu zabezpieczenia lub publicznego nie odebrał, nie masz dla niego w zabiciu najpiérw dotkniętych zarazą owiec żadnego nadzwyczajnego ciosu, gdyż wielu z nich już w interesie utrzymania pozostałéj gromady na to przystanie.

Wątpliwszą staje się rzecz ta, jeżeli podczas konstatowania zarazy i wkroczenia policyi już wielka liczba owiec zarażoną była; jeżeli się między niemi szczególnie owce wielkiéj wartości znajdują i jeżeli pomimo natychmiastowego szczepienia zabezpieczającego całe stado na ospę zapada. W takim razie zabicie najpiérw dotkniętych owiec może się stać bezkorzystném i bardzo dotkliwém.

Referent wnosi dla tego, aby tylko podczas wybuchu ospy owczéj dozór mającą władzę policyjną do natychmiastowego zabicia i zagrzebania najpiérw dotkniętych owiec upoważnić i środek ten zabezpieczający właścicielom gromad polecić.

II. Wnioskowi drugiemu,

„aby właścicielowi za owce zabite podczas wybuchu ospy wynagrodzić i fundusz przez utworzenie po prowincyach zabezpieczenia przymusowego wszystkich właścicieli gromad utworzyć,

sprzeciwiają się następujące powody:

1) Największe bezpieczeństwo przeciw zarazom polega na dobrém pielęgnowaniu, inteligencyi i ostrożności właściciéli, którą obawa własnéj wielkiéj szkody najbardziéj rozbudza. Jeżeli na bodźcu tym zbywać będzie, tedy, mianowicie u ludzi klasy niższéj, którzy często owce trzymają i u których nie rzadko ospa wybucha, obawiać się wypadnie niedbałego i nieostrożnego obchodzenia się z owcami, a nawet może i spekulowania na fundusz wynagrodzenia.

2) Niesprawiedliwe, wedle okoliczności nawet uciążliwe obciążenie niejednych właścicieli gromad nie dałoby się uniknąć. Na chorobę kłusaka, kopytkową i inne nie dałoby się zabezpieczenie, jak się samo przez się rozumie, rozciągnąć, jak w ogólności zabezpieczenie gromad owiec nadzwyczajnie jest trudne, dla tego też największa liczba towarzystw zabezpieczenia bydła wcale się w to wdawać nie chce. Jeźliby właściciel którykolwiek z przyczyny owych chorób, jak się to w Śląsku nie rzadko zdarza, wiele większe miał straty, niż jego kolega przez ospę, toby się właśnie nałożenie na niego podatku, celem zebrania dla ostatniego wynagrodzenia, usprawiedliwić nie dało.

3) Wygotowanie powszechnego katastru owiec, rozkład i ściąganie składek, ustanowienie i wypłata wartości zniszczałych owiec stałoby się bardzo trudném i wiele kosztów sprawiającém zatrudnieniem zarządu. Celem odparcia zarazy morowéj bydła rogatego musiano się na takie przymusowe zabezpieczenie zdecydować, gdyż szkody i niebezpieczeństwa téj zarazy aż nadto są gwałtowne i przez to majątkowi całych gmin wiejskich zagrażają. Chociaż strat, spowodowanych przez ospę owczą bynajmniéj nie lekceważymy i chociaż jéj odwrócenie i przytłumienie do najważniejszych zadań policyi weterynarnéj należy, to jednak podjęcie takowego u owiec, właśnie u tego gatunku zwiérząt, u którego zadania tego rozwiązać prawie niepodobna, nie da się usprawiedliwić. Są stada, w których jagnię po 5 sgr., są inne, w których tryka po 1500 tal. taxują; przytém zmienia się liczba owiec przez kocenie się, brakowanie, chorobę, zakupno i sprzedaż nietylko co rok, ale nawet co miesiąc i co tydzień. Zdaje się, że trudność dokładnego wykazu liczby owiec i wartości ich wedle taxy nie da się prawie przezwyciężyć. Referent dla tego téj części propozycyi poprzéć nie może.

III. Wnioski odpowiednie.

Referent sądzi, iż środków do odwrócenia wniesienia ospy tutaj dotykać nie potrzebuje, lecz zdaje się także, że pod względem przytłumienia zarazy istniejące przepisy potrzebują następujących uzupełniających dodatków.

1. Rozporządzeniem z 8 lipca i 27 siérpnia 1806 usilnie zalecanego szczepienia zabezpieczającego odradzają nowsi weterynarze, jak już zwyż wspomniano, jako niebezpieczną i do rozszerzenia zarazy służącą operacyą.

Przy jéj wybuchu winno się szczepieniem przynaglającém, które się naturalnie także nie bez bolesnych ofiar odbywa, morderczemu wpływowi i dłuższéj trwałości zarazy zapobiédz. Lecz i przedsiębranie szczepienia wtenczas, kiedy żadne podobne nie zmusza niebezpieczeństwo, jest lekkomyślném do gospodarstwa i okolicy wprowadzaniem zarazy.

Referent waha się wprawdzie, czy z przyczyny różniących się zdań weterynarzy ma postawić wniosek o zakazanie szczepienia zabezpieczającego; mimo tego jednak należałoby od szczepienia zabezpieczającego usilnie odradzać i ustanowionych weterynarzy stósowną zaopatrzyć instrukcyą.

2. Pod względem obowiązku donoszenia o wybuchu zarazy zdaje się być rzeczą polecenia godną, ażeby oprócz właściciela gromady i owczarza, także władzę policyjną miejscową do tego zobowiązać. Gdzie owczarze, jak to często w prowincyach nadbaltyckich się zdarza, pewną cząstkę z dochodu owczarni dostają i pewną cząstkę straty ponosić muszą, tam oni téż zwykle pod względem ospy są bardzo

troskliwi. Gdzie przeciwnie owczarze, jak to w Górnym Śląsku bywa, tylko zasługi pobiérają, tam zasadzają oni swoją dumę na tém, aby ich gromada ile możności jak najdłużéj niepodejrzaną była, i tają dla tego regularnie tak dalece najpiérwsze znaki choroby, iż często także sam właściciel gromady nie dowie się zaraz o niebezpiecznym przypadku. Do obowiązków policyi należy wywiedzieć się o niebezpiecznych objawach chorób także wtenczas, gdy je najbliżsi interesenci zataić zamierzają. Ponieważ przy natychmiastowém ukonstatowaniu wybuchu ospy jest cały powiat i cały kraj interesowany, zdaje się przeto być rzeczą zupełnie usprawiedliwioną zobowiązać policyą miejscową do szczególnéj w tym punkcie baczności i natychmiastowego zawiadomienia radzcy ziemiańskiego.

3. Jakkolwiek rozporządzenie z r. 1806 z troskliwością także odosobnienie zarażonych stad zaleca i sprzedawania należących do nich owiec zakazuje, to jednak nie wspomina ono o tém, ażeby zniszczałe na zarazę lub dla jéj pojawienia się zabite owce razem ze skórą i wełną zniweczone zostały, ani téż nie mówi o nieodzownéj w takim razie desinfekcyi.

Każda w skutek ospy zabita lub wypadła na nią owca powinnaby ze skórą, bez ostrzyżenia z niéj poprzednio wełny, być spaloną lub przynajmniéj 4 stopy głęboko na miejscu odległém zakopaną.

Tak lekarze ospę szczepiący, jak urzędnicy i inne osoby powinnyby się po piérwszém odwiedzeniu chorych owiec poddać desinfekcyi.

Pod względem oddalenia psów, świń, kotów i drobiu, skór, wełny i miérzwy od chorych na ospę gromad owiec, powinnyby te same przepisy, co u zarazy bydła rogatego, być zastósowane.

W téj mierze należałoby istniejące przepisy przytłumiania zarazy uzupełnić.

Przystęp osobom obcym do owczarń zarażonych i owiec chorych powinienby, jak się samo przez się rozumie, nie być dozwolonym, w którym to celu podobnie, jak podczas wybuchu ospy pomiędzy ludźmi, możnaby wstęp do takich owczarń przez zawieszenie tabliczek zakazać.

IV. Forma rozporządzenia.

Już wyżéj uznał referent przedłożone w tym celu prawo za zbyteczne; byłoby ono także i szkodliwe. Rozporządzenia tego rodzaju nie są tyle trwałe i jednostajne, aby do ogólnego prawodawstwa stósownemi być mogły. Jak już dotychczasowe w téj sprawie dyspozycye przez reskrypta ministeryalne i rozporządzenia regencyjne poczynione zostały, podobnie powinnyby także w niniejszym przypadku przez Panów Ministrów spraw rolniczych, wewnętrznych i lekarskich zasady, które się przy rozporządzeniach przytłumienia ospy owczéj zachować mają, być ustanowione i regencyom jako punkt oparcia przy wydawać się mających z tego powodu obwieszczeniach w dzienniku urzędowym przydane.

Rozporządzenia dziennika urzędowego będą się musiały ograniczyć na tém, co właściciele gromad i publiczność zachować winna. Lecz równocześnie byłoby dobrze weterynarzy urzędowych względem szczepienia ospy, a może także względem przeznaczenia na zabicie owiec chorych, względem poddania weterynarnéj rewizyi stanu zdrowia gromad owiec i względem wspólnego działania z urzędnikami policyjnymi zaopatrzyć instrukcyą.

Pod tym względem potrzebuje jeszcze kwestya kosztów przy ukonstatowaniu wybuchu zarazy objaśnienia.

Regencye są obowiązane przy wydatkach pieniężnych z funduszu przeznaczonego na cele policyjno-lekarskie zachować oszczędność i ulegają w tym względzie z strony królewskiéj naczelnéj izby obrachunkowéj ostréj kontroli.

Reskrypt ministeryalny z 30go marca 1860 — oddrukowany w dodatku do dzieła Horna „Sprawy weterynarne pruskie," Berlin 1863 str. 9 — stanowi, iż władze policyjne miejscowe ukonstatowanie charakteru podejrzanych chorób owiec przez urzędnika lekarskiego swym własnym kosztem uskutecznić winny, i że, w razie z ich strony zaniedbania tego, radzcy ziemiańscy urzędnika lekarskiego na ich koszt na miejsce wysłać mogą.

Następstwem tego jest to, iż właściciel gromady z niechęcią się decyduje do bezzwłocznego uważania zaszłéj choroby za tak niebezpieczną, iżby ukonstatowanie jéj chrakteru przez weterynarza spowodował.

Pod względem epidemii ludzkich są regencye upoważnione do natychmiastowego wysłania kosztem rządu urzędników lekarskich podczas pokazania się podejrzanych przypadków choroby celem ukonstatowania ich charakteru.

Dla wzmagającéj się wartości, jaką inwentarze żywe pod względem majątku posiadają, i wielkiéj ważności troskliwego odpierania zarazy byłoby zapewne polecenia godném spowodować regencye, aby także podczas zarazy morowéj bydła rogatego i ospy u owiec każde zwiérzę na podejrzaną zapadłe chorobę, o któréj wybuchu doniesienie otrzymały, a któréj charakter nie został jeszcze przez weterynarza ukonstatowany, natychmiast przez znawcę zrewidować kazały z tym warunkiem, ażeby wynikające ztąd koszta, jeżeli policya miejscowa wolna jest od zarzutu zaniedbania obowiązku, coby nadawało prawo ściągnienia od niéj kosztów, z funduszy państwa pokryte były.

(Dokończenie nastąpi.)

Towarzystwa Rolnicze.

Walne Zebranie Towarzystwa Roln. ptów Pleszewskiego i Odolanowskiego

odbędzie się w Pleszewie w poniedziałek 25 listopada r. b. o 2giéj po południu w lokalu P. Waliszewskiego w połączeniu z wyłożeniem okazów ziemiopłodów i narzędzi rolniczych, o czem członkom przypominamy.

Dyrekcya.
Z polecenia: St. Sczaniecki.

Nakładem Centralnego Towarzystwa Gospodarczego dla W. Ks. Poznańskiego; nakładca odpowiedzialny Józef Mroziński.
Czcionkami N. Kamieńskiego i Spółki w Poznaniu.